



MIROSŁAW JAROSZ

redaktor wydania

Zeby rozwiązywać konflikty, a także aby im zapobiegać, trzeba rozmawiać. Tą metodą od lat skutecznie rozwiązywane są problemy podczas „Spotkań Małżeńskich”. O tym na str. VII.

Niestety, nikt dotychczas nie odważył się rozmawiać z tymi, którzy mieliby opuścić swe domy w wyniku budowy na terenie naszej diecezji największej w Europie kopalni odkrywkowej. Wokół sprawy narosło wiele nieporozumień i niejasności, a chodzi tu o naprawdę gigantyczne pieniądze. Więcej o tym w artykule „Dziura w ziemi” na str. IV–V. ■

ZA TYDZIEŃ

- Czy na Dolnym Śląsku istnieje TRADYCJA ROBIENIA PALM WIELKANOCNYCH?
- Otwarcie jubileuszu 900-LECIA JELENIEJ GÓRY

Nieznajomość obcego języka nie przeszkadza we wspólnej modlitwie

Krzyż narodów

Już po raz drugi polsko-niemieckie nabożeństwo Drogi Krzyżowej przeszło granicę państwową, pomiędzy Görlitz i Zgorzelcem. Niesiony w procesji krzyż także był „polsko-niemiecki”.

Procesja wyruszyła w tym roku z kościoła pw. Świętego Krzyża w Görlitz. Modląc się kolejnymi stacjami Drogi Krzyżowej zmierzała do granicy państwa, ku mostowi Jana Pawła II. Tam krzyż z rąk ks. Alfreda Hofmana, proboszcza niemieckiej parafii Świętego Krzyża, odebrał ks. Jan Mycek, dziekan dekanatu zgorzeleckiego.

– Krzyż z napisem „Zgorzelec–Görlitz” wykonany jest z dwóch kawałków drewna. Jeden pochodzi z Niemiec, drugi z Polski. Połączone razem, są nie tylko symbolem męki Chrystusa, ale także niełatwej historii naszych miast i narodów – wyjaśniał ks. Jan Mycek. W specjalnie wydrążonych otworach na końcach ramion krzyża umieszczono



ROMAN TOMCZAK

Krzyż wędrujący wraz z wiernymi przez polsko-niemiecką granicę to symbol wiary i nadziei na wspólną przyszłość

no cztery kamienie z jerozolimskiej Drogi Krzyżowej.

Po przekazaniu krzyża polskiemu duchownemu pielgrzymka wyruszyła w dalszą drogę, kierując się do kościoła św. Bonifacego. To tutaj krzyż narodów polskiego i niemieckiego zawiśnie aż do przyszłego roku, po czym w procesji Drogi Krzyżowej

znowu dotrze do kościoła Świętego Krzyża. Szlak nabożeństwa polsko-niemieckiej Drogi Krzyżowej odwraca bowiem co roku swój kierunek.

– Niemiecka forma Drogi Krzyżowej różni się nieco od polskiej tradycji – mówi ks. Mycek. – Dlatego po niemieckiej stronie modlimy się zgodnie z tradycją niemiecką, po polskiej – z polską. Nie ma też bariery językowej, choć nie wszyscy Niemcy biorący udział w nabożeństwie mówią po polsku, a Polacy po niemiecku – zapewnia ks. dziekan Jan Mycek. W tym roku udział w tym nabożeństwie wzięło ok. 150 osób. Jak ocenia ks. Jan Mycek, ubiegłoroczna frekwencja została podtrzymana, mimo że padał deszcz i było dość zimno.

Niestety, nie wszyscy potrafili docenić podniosłość nabożeństwa. Ponaglące klaksony samochodów i dobywająca się z nich głośnie muzyka przypominały, że eneradowskie wychowanie wciąż ma we wschodnich Niemczech spore grono wielbicieli.

ROMAN TOMCZAK

A JEDNAK POBIEGLI!



ROMAN TOMCZAK

Pobiegli, mimo że jeszcze w nocy z piątku na sobotę (29.02/01.03.) Julian Gozdowski, komandor XXXII Biegu Piastów, wahał się, czy nie odwołać imprezy. Nocą spadł rześisty deszcz, który niemal całkowicie zrujnował przygotowane od kilku dni trasy narciarskie. Padać przestało dopiero przed południem, kiedy pierwsi narciarze byli już na trasie. Zresztą i tak wszyscy uczestnicy zapewniali, że nie odpuszczą biegu, choćby przyszło im jeździć po błocie. Żeby mieć zaliczony udział, wystarczyło pokonać niewielki odcinek trasy. Do tegorocznego Biegu Piastów wystartowało ponad 3,5 tys. narciarzy z całego świata. Bp legnicki Stefan Cichy, sympatyk biegania na nartach, też tam był. ■

Temperatura nieśmiało zbliżyła się do zera. Spadł śnieg. To uratowało XXXII Bieg Piastów

Uczył się od najlepszych



ROMAN TOMCZAK

Janusz Gajos objął honorowy patronat X Dni Teatru w Polkowicach

POLKOWICE. Oficjalnie ruszyły X Polkowickie Dni Teatru. Rozpoczęła je konferencja pra-

sowa z Januszem Gajosem. Wybitny polski aktor objął bowiem patronatem honorowym tegoroczne święto teatru w Polkowicach. Pytany przez dziennikarzy o wspomnienia z planu „Czterech pancernych i psa” odpowiedział, że dla niego nie była to żadna rola. – Prawdziwe, profesjonalne aktorstwo zaczęło się 15 lat później. Jedyne, co cenię z planu „Pancernych”, to niepowtarzalna okazja uczenia się od najlepszych polskich aktorów – mówił Gajos do dziennikarzy. Polkowickie Dni Teatru potrwać do kwietnia. Impreza na stałe już wrosła w kalendarz wydarzeń kulturalnych Dolnego Śląska. Wcześniej patronat nad Dniami Teatru przyjęli m.in. Krystyna Janda, Andrzej Seweryn oraz Jerzy Stuhr.

Lecznicze promieniowanie

KOWARY. Unikatową w skali globalnej metodę terapii oferuje ośrodek „Jelenia Struga SPA RESORT”. Tylko 5 ośrodków na świecie posiada w swojej ofercie terapię radonową. Terapia STR (Skojarzona Terapia Radonowa) prowadzona jest w unikatowej podziemnej sztolni o stałej całorocznej temperaturze 7–8 st. C przy wilgotności powietrza 95–98 proc. Radon, uwalniany w naturalny sposób ze skał i wód podziemnych, tworzy w warunkach sztolni leczniczy aerozol. Wchłaniany do organizmu przez drogi oddechowe, gruczoły wydzielania wewnętrznych i ściany naczyń krwionośnych zwiększa wydzielanie hormonów. Uaktywnia także en-

zymy w jądrze komórkowym odpowiedzialne za regenerację. Innowacyjność i skuteczność nowej terapii została potwierdzona opinią Kliniki Rehabilitacji w Poznaniu. Dobroczynne działania terapii radonowej obejmują między innymi stymulację najmniejszych komórek organizmu, wyrównywanie ciśnienia, poprawienie układu oddechowego, przeciwdziałanie osteoporozie oraz wzmocnienie sił witalnych.

Na realizację projektu „Wzrost konkurencyjności poprzez skojarzoną terapię radonową z aquatermokinezyterapią” Resort uzyskał dotację z Unii Europejskiej.

Lepszej drogi nie będzie

KAMIENNA GÓRA-KRZESZÓW. Wyremontowana niedawno za 600 tys. zł droga z Kamiennej Góry do klasztoru w Krzeszowie znów jest pełna dziur. Starostwo Powiatowe każe drogę poprawić, jednak sąd oddalił pozew starostwa przeciw wykonawcy, ponieważ uznał, że winny jest urząd. Chodzi o decyzje z 2002 r. Wówczas ktoś z pra-

cowników starostwa zgodził się, by położyć mniej asfaltu niż zakładał projekt. Zamiast dwóch warstw o łącznej grubości 12 cm położono zaledwie 8 cm asfaltu. Sytuacja jest tym gorsza, że powiat nie ma i nie będzie miał w ciągu najbliższych kilku lat pieniędzy na remont niedawno naprawionej drogi. Zostanie tylko łatanie dziur.

Synowie i córki Kresów

LEGNICA. Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Legnicy złożyło swój wniosek o nadanie odznaki „Zasłużony dla Legnicy”. Na liście przekazanej Radzie Miasta znaleźli się ks. Euzebiusz Konstanty Ciaciek, ks. Zbigniew Kluska, Emil Hlib, Tadeusz Kaczmar, Genowefa Prejbisz, Wojciech Szydłowski oraz Tadeusz Samborski. Większość nominowanych urodziło się na polskich kresach pd.-wsch. Wszyscy wnieśli wielki wkład w rozwój kultury kresowej

na terenie diecezji legnickiej. „Przedstawione kandydatury obejmują osoby, które swoim życiorysem i zaangażowaniem w pracę społeczną w lokalnych środowiskach kulturalnych, patriotycznych, kombatanckich, kresowych dumnie reprezentowały miasto Legnicę, prezentując najwyższe standardy moralne” – czytamy w uzasadnieniu wniosku. Jednocześnie towarzystwo złożyło wniosek o nadanie Józefowi Wojciechowskiemu (nr 9. GN), tytuł „Honorowego obywatela miasta Legnicy”.

Orkan nie taki straszny

DOLNY ŚLĄSK. Na szczęście skutki wichury, jaka miała miejsce 1 i 2 marca, okazały się mniej katastrofalne, niż przewidywano. Największą prędkość wiatru zanotowali pracownicy obserwatorium meteorologicznego na Śnieżce. Tam w sobotę porywy wiatru przekraczały 200 km/h i należały do najsilniejszych w ostatnich latach. W pozostałej części regionu w nocy z soboty na niedzielę w porywach wiało do 100 km/h. Wiatr zwolnił dopiero w niedzielę po południu. W całej Kotlinie Jeleniogórskiej wichura przewracała drzewa. Połamane gałęzie utrudniały przejazd ulicami i lokalnymi drogami, a także uszkadzały pojazdy. Strażacy wielokrotnie byli wzywani do usunięcia drzew leżących na ulicach oraz tych, które zerwały li-

nie energetyczne. W okolicach Jeleniej Góry takich awarii odnotowano kilkanaście. Jednak były to wyłącznie uszkodzenia linii niskiego napięcia i nie spowodowały większych problemów z dostawami prądu. Strażacy zabezpieczali także obluzowane elementy dachów.

Towarzyszące wichurze gwałtowne opady deszczu spowodowały wezbranie rzeki Kamienna. W Jeleniej Górze poziom rzeki przekroczył stan alarmowy. Ale na szczęście wieczorem poziom wody powoli opadł.

W sumie straty na Dolnym Śląsku to kilkaset zwalonych drzew, około 20 zerwanych dachów i kilkadziesiąt lokalnych linii energetycznych. Dolnośląscy strażacy interweniowali około 400 razy.



Najczęstszym powodem zrywania linii energetycznych były powalone drzewa

MIROSLAW JAROSZ

Jeden z największych przewoźników ogłosił upadłość

Pat na placu

„Jak macie za co, to zatankujcie za swoje pieniądze i jedźcie do bazy”. Taki tekst na swoich wyświetlaczach zobaczyli w poniedziałek (3.03) wszyscy kierowcy firmy Ricö. Dzień wcześniej firma ogłosiła upadłość.

W Ricö pracuje obecnie kilka tysięcy osób. Firma dysponuje flotą trzech tysięcy ciężarówek w czterech bazach: Osterode w Niemczech, Polkowicach i Wrocławiu w Polsce i w Kijowie na Ukrainie. Tyle że większość z tych ciężarówek nie jest własnością Ricö.

Powrót za pożyczone pieniądze

– Trzy czwarte należy do banków albo jest własnością kooperantów – mówią rozmówcy kierowcy, oblegający plac manewrowy firmy w Polkowicach. To ci z kierowców, którym udało się jakoś wrócić za własne albo pożyczone pieniądze z najdalszych nawet zakątków Europy.

– Tu, proszę, jest oświadczenie, że musiałem wypompuwać z baku dwieście litrów paliwa, bo nie miałem za co za nie zapłacić – mówi jeden z nich, machając kartką.

– Przepłynęliśmy promem kanał La Manche tylko dlatego, że firma, której naczepy właśnie wieźliśmy, zapłaciła za nas winiety – dodaje gorzko inny kierowca.

Zostawieni samym sobie

Na bazę zjeżdża coraz więcej ciągników z naczepami. O 15.30 zablokowały cały plac.

– Czteryście ciężarówek już tu jest. Za godzinę będzie tysięcy. Pozostałych czterysta, tych z bazy w Polkowicach, jeszcze jest gdzieś w Europie, zatrzymanych przez policję albo czekających na parkingach z powodu braku benzyny – mówią jeden przez drugiego kierowcy.

Na placu pojawia się policja, wezwana przez właścicie-



ZDJĘCIA ROMAN TOMCZAK

li prywatnych aut, nie mogących wyjechać z placu blokowanego przez tiry. Po godzinie drogowka machnęła ręką. Nie tylko plac, ale i drogi dojazdowe do bazy w Polkowicach zablokowały ciężarówki.

Banki biorą swoje

– Niech pan zobaczy, w halach przedstawiciele banków już każą zdzierać z ciężarówek naklejki Ricö. Będą zabierać swoją własność – mówią ze złością satysfakcją kierowcy, mimo że to ich narzędzia pracy.

– Nieprawda, nikt tu nic nie zdziera. Te folie na ziemi są z wczoraj – ripostuje pracownik hali, nieudolnie starając się udąć obojętność. Po wyjściu dziennikarza z aparatem fotograficznym pracownik wraca do odklejania napisów.

Pieniądze na drodze

Nic nie wskazywało na to, że firma jest w tak kiepskiej kondycji finansowej.

Spośród 3 tys. kierowców firmy Ricö do bazy w Polkowicach w poniedziałek 3 marca udało się dotrzeć 500

– Czasami wypłata była z poślizgiem, ale zawsze była! Teraz okazuje się, że zablokowaliśmy nam karty wjazdu na autostrady i paliwowe. Podobno debatują jak i czym ściągnąć naszych kolegów z całej Europy

– krzyczą jeden przez drugiego wściekli kierowcy.

W Ricö, działającej w Polsce od 1992 roku, można było dotąd zarobić nawet i pięć tysięcy miesięcznie. Praca była jednak ciężka, bo to dwa tygodnie w drodze i tylko kilka dni z rodziną. Po czym – znowu w drogę.

Nie tylko w Polkowicach

– Jak my spóźniliśmy się z ładunkiem, to zabierali nam premię. Jak oni nie płacili wypłat, to nikt nie mówił – krzyczą kierowcy. Nie mówił do dzisiaj. W poniedziałek delegacja związkowców wybrała się do Osterode po wyjaśnienia.



Ważą się losy budowy kopalni odkrywkowej węgla brunatnego pomiędzy Lubinem a Legnicą

Dziura w ziemi

Od przeszło miesiąca dolnośląskie media aż huczą o projekcie budowy „odkrywki”.

Rozmowy firm z rządem podobno już dawno się toczą. Tyle że za plecami samorządów.

tekst
ROMAN TOMCZAK

Kto je prowadzi? Niezidentyfikowany na razie kapitał wydobywczy oraz Ministerstwo Gospodarki. Tak przynajmniej twierdzą ci, którzy są przeciwni budowie kopalni. Jak to możliwe, że samorządy i zwykli ludzie dowiadują się o tym rzekomym projekcie jako ostatni?

– Mam wielki żal do rządu, że stawia nas w takiej niezręcznej sytuacji. Kiedy w styczniu odwiedziła mnie delegacja panów w garniturach, reprezentujących Instytut Geologii i Górnictwa Politechniki Wrocławskiej, z prośbą o przeprowadzenie ankiety wśród mieszkańców na temat uwarunkowań środowiskowych złoża, zapytałam ich, jaką mają legitymację do prowadzenia ze mną tego typu rozmów. Odpowiedzieli, że żadnej. I odjechali. Po jakimś czasie otrzymałam od nich list sygnowany przez politechnikę oraz... firmę Poltegor – mówi Irena Rogowska, wójt gminy Lubin. Podobnie rzecz odbyła się w Ścinawie.

– Przyjechali jacyś panowie z firmy Waterfall, powiedzieli, że za kilka lat wzdłuż Odry będzie eksploatowany węgiel brunatny, a oni zajmą się budową elektrowni o mocy od pięciu do ośmiu tysięcy megawatów! Kiedy ich zapytałam, na jakiej podstawie tak twierdzą, odpowiedzieli, że to tajemnica, ale poważne rozmowy „na górze” już mają za sobą – mówi Andrzej Holdenmajer, burmistrz Ścinawy. Od obojga samorządowców przedstawiciele firm wydobywczych zażądali szczegółowych danych statystycznych o regionie. Oboje samorządowcy odesłali lobbyistów z kwitkiem.

Polskie złoża węgla brunatnego



- złoża węgla brunatnego zasoby geologiczne udokumentowane i perspektywiczne
- złoża węgla brunatnego eksploatowane

List do premiera

Nie tylko mieszkańcy gmin, miast i wsi, które znalazły się w obrębie projektowanych wyrobisk górniczych, czują się zagrożeni planem powstania na tym terenie jednej z największych w Europie kopalń odkrywkowych.

List protestacyjny, adresowany do premiera Donalda Tuska, wysłało 5 lutego Stowarzyszenie Wiejskie Dialog, Rozwój, Ekologia.

– Protest społeczny dopiero się zaczął. Może on w niedalekiej przyszłości przybrać bardzo niebezpieczne formy – ostrzegł podczas spotkania w Karczowiskach Marek Bojanowski, prezes stowarzyszenia. – Naszym zadaniem jest do tego nie

dopuszczać. Ale nie możemy tego zrobić, jeżeli nie będziemy rzetelnie informowani o przebiegu ewentualnych rozmów i planów na ten temat – dodał. Wtórowali mu pozostali przedstawiciele pozarządowych stowarzyszeń i zrzeszeń, posłowie, leśnicy i geolodzy, zaproszeni na konferencję zorganizowaną 25 lutego przez władze gminy Lubin. Niestety, do dziś Marek Bojanowski nie doczekał się odpowiedzi na apel stowarzyszenia.

Królestwo za informację

Według pani wójt Lubina Ireny Rogowskiej, to ostatnia chwila, żeby skoordynować działania przeciwko planom



budowy kopalni odkrywkowej. Do Karczowisk, gdzie zorganizowano konferencję, przyjechali nie tylko samorządowcy i przedstawiciele środowisk pozarządowych z terenów trzech miast, znajdujących się najbliżej projektowanej „odkrywki”. Udokumentowane pokłady węgla brunatnego ciągną się bowiem jeszcze daleko poza południowe tereny gminy Legnica i daleko na północ od Głogowa. W sumie obszar kilkudziesięciu tysięcy hektarów. W linii prostej – pas długości ponad stu kilometrów. Na dolnośląskim węglu brunatnym, podobno o wybitnej kaloryczności, leżą więc także gminy Polkowice Ruja i Prochowice.

Spotkanie w Karczowiskach zaplanowano w taki sposób, aby znaleźli się na nim zarówno przeciwnicy, jak i zwolennicy budowy kopalni. Od samego początku było jednak wiadomo, że ci drudzy będą

Tak wygląda wyrobisko w Bogatyni

w zdecydowanej mniejszości. Aby jednak niezdecydowani mogli wyrobić sobie zdanie na ten temat, do wygłoszenia referatów zaproszono Jerzego Kucharskiego z Polskiego Towarzystwa Geograficznego oraz Andrzeja Ruszlewicza, reprezentującego fundację Partnerstwo Doliny Środkowej Odry. Ich argumenty nie przekonały jednak tych, którzy już się pogodzili z dziurą w ziemi.

– Ta kopalnia i tak powstanie – mówił z głębokim przekonaniem Robert Raczyński, prezydent Lubina. Jednak i on ubolewał nad brakiem rzetelnej informacji na temat jej ewentualnej budowy. – Już określenie zasoby złóż sprawia nam kłopot. Raz mówi się o złożach rzędu czterdziestu miliardów ton, innym razem o miliardzie do trzech miliardów ton – wyliczał. – Nie są określone także sposoby wydobycia ani rodzaj planowanej technologii – dodawał. Mimo to prezydent Raczyński widzi w nowej inwestycji raczej historyczną szansę niż zagrożenie dla regionu. – Powinniśmy skupić się na wynegocjowaniu poważnych odszkodowań dla wywłaszczanych mieszkańców i na zminimalizowaniu szkód. Bo to, że one będą, jest nieuniknione – mówił Robert Raczyński.

Kościołów los niezny

Jeżeli kopalnia rzeczywiście powstanie, obejmie m.in. kilkunastokilometrowy odcinek krajowej trójki z Lubina do Legnicy oraz kilka kilometrów drogi nr 344 z Lubina do Wrocławia. Nikt nie wie, jak firmy mające eksploatować stąd węgiel chcą rozwiązać powstały w ten sposób problem komunikacyjny. Teren kopalni ma ob-

jąc także obszar pomiędzy Chróstnikiem na północy i Rzeszotarami na południu oraz Zimną Wodą na wschodzie i Gogolowicami na zachodzie. W sumie około dwudziestu wsi i kilku tysięcy ludzi.

Druga, mniejsza „odkrywka” planowana jest na czterokrotnie mniejszym obszarze po drugiej stronie drogi nr 344. Z powierzchni ziemi musiałyby wtedy zniknąć Parszowice i Redlice.

– Nie rozumiem, dlaczego na całym świecie inwestuje się w odnawialne źródła energii, a my ciągle planujemy budowy uciążliwych dla środowiska kopalni i elektrowni. Dlaczego nie elektrownie wiatrowe, wodne czy solarne? – pytał retorycznie Andrzej Holdenmajer, burmistrz Ścinawy, w której planowana jest budowa ogromnej elektrowni.

Niektórzy, jak Andrzej Ruszlewicz z fundacji Partnerstwo Doliny Środkowej Odry, porównują argumenty zwolenników budowy kopalni z XIX-wiecznym myśleniem kolonialnym. – Generalnie też nie jestem za tym, żeby cywilizacja się nie rozwijała, ale to musi być rozwój zrównoważony. Pierwsza rzecz, jaka jest niezrównoważona w tym projekcie, to ograniczony, żeby nie powiedzieć zamknięty, dostęp do informacji – powiedział „Gościowi” legnickiemu Andrzej Ruszlewicz.

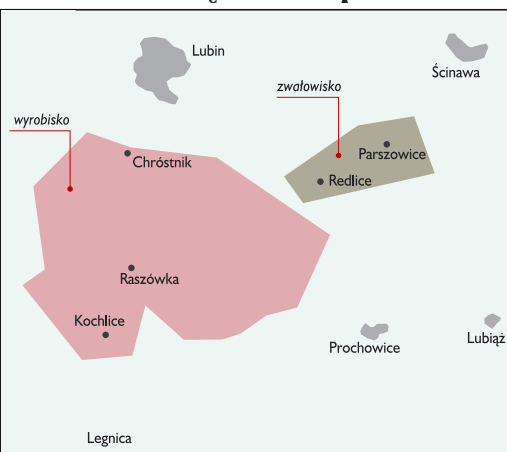
Niestety na konferencji nie zaproszono żadnego z proboszczów z terenów objętych planami budowy „odkrywki”. Na razie więc nikt nie mówił o ewentualnych wywłaszczeniach dóbr kościelnych, desakralizacji świątyń czy odszkodowaniach za zrównanie z ziemią zabytkowych budowli. Być może kolejne, postulowane przez wójta Irenę Rogowska spotkania w tej sprawie obejmą także lokalnych duszpasterzy.

Walka z wiatrakami

– Sto tysięcy wiatraków mogłyby dać energię całemu regionowi. Każdy wiatrak miałby jednego konserwatora, razem – sto tysięcy nowych miejsc pracy – przekonywał jeden z admirałów tej koncepcji. Czemu nie? W końcu do końca ostatniej wojny na tym terenie przez dwieście lat wiatrakłi mełły śmigami powietrze a żarnami zboże. Jednak postawienie na wiatraczne farmy zamieniłoby ekologów, dotychczasowych sprzymierzeńców w walce przeciwko kopalni odkrywkowej, w ideowych przeciwników.

Konferencja przedstawicieli samorządów regionu Legnicy, Lubina i Ścinawy zakończyła się podpisaniem wspólnego stanowiska wobec zamierzeń budowy na terenie tych gmin kopalni odkrywkowych węgla brunatnego. Stanowiska negatywnego.

Tu będzie kopalnia?



Spotkania z historią w parafii św. Tadeusza Apostoła w Legnicy

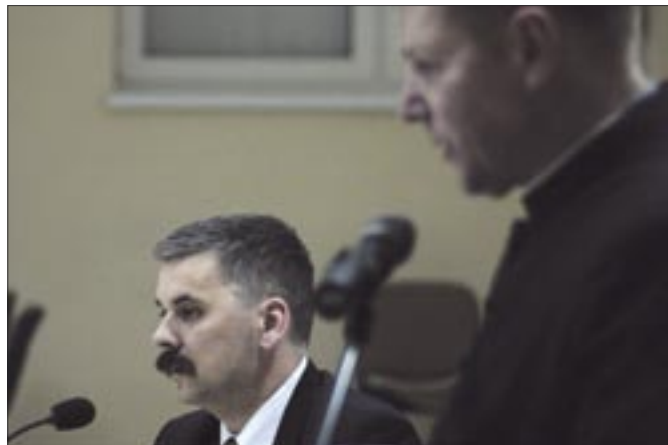
Nie jesteśmy tylko od teczek

W tej chwili trwa śledztwo przeciwko bezpośrednim sprawcom tzw. wydarzeń lubińskich. Wkrótce należy spodziewać się w niej spektakularnego przełomu.

Tę rewelację zdradził przybyłym na środowe (27.02.) spotkanie, poświęcone problematyce walki Służby Bezpieczeństwa z Kościołem legnickim, prokurator Przemysław Cieślik.

– Nie sądzmy, że sprawa mordu na manifestantach w Lubinie z sierpnia 1982 roku jest zamknięta. Owszem, zakończył się proces o sprawstwo kierownicze tej zbrodni. Skazano oficerów milicji, wydających wtedy rozkazy użycia broni. Teraz czas na tych, którzy pociągnęli za spusty – mówił z naciskiem prokurator Cieślik.

Spotkanie, podczas którego padały te rewelacje, poświęcone było m.in. walce komuni-



ROMAN TOMCZAK

stycznego aparatu represji z legnickim Kościołem. Oprócz prokuratora Przemysława Cieślika zaproszono na nie także dr. Jarosława Syrnyka, pracownika pionu śledczego wrocławskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej. W swoim wystąpieniu dr Syrnyk skupił się na utrwaleniu

Pierwszym prelegentem był dr Jarosław Syrnyk z wrocławskiego IPN (z lewej). Spotkanie prowadził ks. dziekan Stanisław Araszczuk

podstawowych informacji o IPN-ie oraz przedstawieniu struktur legnickiej bezpieki w latach 1956–1990.

– Niestety, na ogół IPN jest kojarzony wyłącznie z teczkami. Jednak prowadzenie śledztw i archiwów nie jest naszym jedynym zajęciem. Dużo uwagi

Instytut poświęca organizowaniu wystaw, drukowaniu wydawnictw i prowadzeniu szerokiej edukacji publicznej – wyjaśniał dr Syrnyk.

Organizatorem drugiego już z kolei spotkania z historią była parafia pw. św. Tadeusza Apostoła w Legnicy. Cykl cieszy się sporą popularnością wśród legniczian. Dlatego oprócz otwierającego spotkanie gospodarza, ks. dziekana Stanisława Araszczuka, obecni byli m.in. ks. infułat Władysław Bochnak, osoby pamiętające z autopsji czasy reżimu komunistycznego w Polsce oraz członkowie środowisk patriotycznych i klubów inteligencji. Cieszyła obecność kilkusobowej grupy ludzi młodych, bo to oni będą musieli przenieść w przyszłość pamięć o trudnej historii swojego narodu.

Podczas spotkania można było nieodpłatnie stać się właścicielem wydawnictw naukowych wrocławskiego IPN-u.

MIKOŁAJ PLANK

Maj upłynie w Polkowicach pod znakiem piosenki i muzykowania

Modlitwa jak z nut

Można już zgłaszać się do uczestnictwa w jubileuszowym, XV Diecezjalnym Festiwalu Piosenki Religijnej i Patriotycznej w Polkowicach.

Zgłoszenia będą przyjmowane do 17 maja. Karty zgłoszeniowe oraz regulamin festiwalu są dostępne na stronie internetowej parafii pw. Matki Bożej Królowej Polski w Polkowicach (www.mbpk.polkowice.pl) oraz na stronie grupy muzycznej A&S (www.asmusic.eu). Festiwal odbędzie się 24 maja (sobota) i będzie przebiegał pod hasłem „Bądźmy uczniami Chrystusa”. Ks. Marian Kopko, proboszcz parafii MB Królowej Polski, ma nadzieję, że jubileuszowy festiwal odwiedzi rekordowa liczba wykonawców oraz widzów.

– Chciałbym, aby tegoroczne „święto piosenki” zgromadziło w Polkowicach całe rzesze zespołów dziecięcych i młodzieżowych, dla których śpiew i muzyka jest najpiękniejszą formą modlitwy do Boga – powiedział legnickiemu „Gościowi” ks. Kopko. Wszelkich dodatkowych informacji na temat festiwalu udziela jego dyrektor, Sławomir Laskowski, pod numerem telefonu 609 842 115.

Patronat honorowy nad festiwalem objęli biskup legnicki Stefan Cichy oraz Referat Muzyki Kościelnej Legnickiej Kurii Biskupiej. Patronat medialny zadeklarowało już kilka dolnośląskich mediów, w tym redakcja legnickiego „Gościa”.

ANDRZEJ FELAK



Nieczynne dotąd kino wkrótce ożyje

Orzeł wylądował

Po pięciu latach starań legendarne kino „Orzeł” w Bolesławcu stało się własnością gminy.

Wojewoda dolnośląski przekazał Gminie Miejskiej Bolesławca budynek przy ul. Chopina, w którym mieści się kino „Orzeł”, przed laty jedno z najpopularniejszych miejsc w mieście. Starania miasta w sprawie darowizny trwały niemal pięć lat. W budynku ma kwitnąć kultura niska i wysoka. Wyświetlane będą także projekcje filmowe, które w przedwojennych murach smakują inaczej niż w nowoczesnych kinoramacach.

– Chcemy włączyć otrzymany obiekt do programu „Nowa Starówka”. Jego celem jest

poddanie rewitalizacji i renowacji kwartału Starego Miasta, obejmującego remont kamienic przyrynkowych – wyjaśnia Piotr Roman, prezydent Bolesławca. Młodzi artyści z Bolesławca i okolic już zacierają ręce. Chcą, by „Orzeł” był także miejscem warsztatów fotograficznych i offowych inscenizacji.

ROMAN TOMCZAK

Wkrótce w tym budynku zaczną gromadzić się tłumy kinomaniaaków



ROMAN TOMCZAK

Zjazd wychowanków Legnickiego Domu Dziecka TPD

Sędziwi wychowankowie

27 lutego w siedzibie Miejskiego Oddziału Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Legnicy spotkali się wychowankowie i wychowawcy Domu Dziecka TPD, działającego w latach 1945–1953.

Niektórzy z nich nie widzieli się od ponad 50 lat.

Tuż po zakończeniu wojny Dom Dziecka TPD mieścił się przy ulicy Strzeleckiej (obecnie Łukasieńskiego) oraz na ulicy Kingi (obecnie Zofii Kossak). Umieszczono w nim sieroty z całej Polski, m.in. dzieci, których rodzice zginęli podczas II wojny światowej, oraz młodzież uczestniczącą w powstaniu warszawskim.

– Bardzo się cieszę, że udało nam się zorganizować to spotkanie – mówi Kazimierz Pleś-



TPD LEGNICA

niak, prezes legnickiego oddziału TPD. – Zorganizowaliśmy je pod hasłem „Ocalić od zapomnienia”, bo dla niektórych był to może ostatni raz. Podczas spotkania odbyły wspomnienia, przyniesiono liczne pamiątki, w tym zdjęcia z te-

Wychowankowie Domu Dziecka TPD lat 1945–1953

go okresu. Byli wychowankowie, dziś już sędziwi ludzie, pozakładali rodziny, pracowali w różnych zakładach na terenie Legnicy i Dolnego Śląska.

W spotkaniu uczestniczyła m.in. 81-letnia mieszkanka Leg-

nicy Janina Ryś, była wychowawczyni Domu Dziecka TPD i jedna z najstarszych działaczek TPD.

Uczestnicy spotkania powołali Koło Przyjaciół Dzieci Byłych Wychowanków i Wychowawców Domu Dziecka TPD w Legnicy. Przewodniczącym koła został Franciszek Miętkiewicz z Legnicy. Koło włączy się w zbliżające się obchody 90-lecia działalności TPD m.in. w celu przypomnienia tradycji, przywołania wspomnień. Odbędzie również spotkania z dziećmi i młodzieżą oraz współtworzyć będzie wielką wystawę historii TPD na Dolnym Śląsku.

– Ustaliliśmy, że spotkania byłych wychowanków odbywać się będą raz w roku – dodaje Kazimierz Pleśniak.

MIROSLAW JAROSZ

Spotkania małżeńskie w Janicach

Dialogi we dwoje

Żeby tzw. dobre małżeństwo było jeszcze lepsze, a inne się nie rozpadło, wystarczy ze sobą po prostu rozmawiać. Wiedzą o tym organizatorzy Spotkań Małżeńskich.

Od 29 lutego do 2 marca odbył się w Janicach koło Jeleniej Góry kolejny weekend dla małżeństw. Wzięło w nim udział 10 par.

Podczas godziny świadectw na zakończenie spotkania okazało się jak bardzo ten weekend był potrzebny parom, które przyjechały.

– Dzięki temu spotkaniu potrafiłam nazwać uczucia, z którymi tu przyjechałam – mówiła jedna z żon. – Były to lęk, nieufność, napięcie, beznadzieja i rozpacz, ale tak było do wczorajszej soboty. Wyjeżdżam uspokojona, z uczuciem wolności, pełną ufności i nadziei. Mam nadzieję, że teraz między mną i mężem będzie gościć dobro i szczerść,

a nie kłamstwo, które potrafiło zabić to, co najpiękniejsze.

– Borykaliśmy się z ogromnym problemem i nie umieliśmy znaleźć wyjścia – dodaje mąż. – Dzięki spotkaniom przemyślałem wiele spraw i odkryłem, że jest droga do lepszego życia w małżeństwie – mówi, spoglądając z uśmiechem na swą małżonkę. – To odnowiło naszą więź.

Spotkania Małżeńskie są ruchem rekolekcyjnym, mającym na celu pogłębienie więzi małżeńskiej. Stwarzają okazję do odnowienia i pogłębienia wspólnoty dwojga ludzi pomiędzy sobą i z Bogiem. Prowadzą do zwiększenia wzajemnego zaufania, zrozumienia intencji oraz zaakceptowania współmałżonka.

Program Spotkań Małżeńskich opiera się na idei ruchu Marriage Encounter, zainicjowanego przez o. Gabriela Calvo SJ wraz z grupą małżeństw w Hiszpanii w 1953 r. W Pol-

sce pierwszy weekend dla małżeństw odbył się w 1977 r. Ośrodek jeleniogórski działa od 15 lat.

W Spotkaniach Małżeńskich charakterystyczne jest to, że nie ma na nich układu prelegent–słuchacz. Nie podaje się żadnego recept, jak być dobrym mężem, żoną, jak powinno wyglądać „dobre małżeństwo”. W skupieniu, w oderwaniu od kłopotów życia codziennego, małżonkowie rozmawiają ze sobą, odkrywają to, co w ich małżeństwie jest najważniejsze. Może w nich uczestniczyć każde małżeństwo, bez względu na staż małżeński i aktualne relacje. Spotkania mają przyczynić się zarówno do pogłębienia istniejącej więzi małżeńskiej, jak i do ratowania małżeństw zagrożonych rozwodem.

– Dobrze, że te spotkania się odbywają, mimo trudności – mówi Irena Orzelska, organizatorka spotkań. – My-

ślę, że Zły bardzo się buntuje przeciwko temu dobru, które tu się dokonuje. Podam przykład z poprzedniego, listopadowego spotkania. Zgłosiło się wówczas 6 par małżeńskich, ale swój przyjazd potwierdziły tylko 3 pary. Nie wiele brakowało, a nawet tych by nie było. Jedno małżeństwo tak się pokłóciło w samochodzie, że będąc tuż pod ośrodkiem, postanowiło wracać do domu. Na szczęście w tym momencie mój mąż Rysiu zadzwonił do nich zapytaniem, gdzie są, czy nie zabłądzili i tym spowodował, że zawrócili. – Jesteśmy szczęśliwi, że mimo tylu perypetii te spotkania się odbywają, bo naprawdę są tym małżeństwom bardzo potrzebne – dodaje Ryszard Orzelski.

Kolejne spotkania odbędą się od 6 do 8 czerwca 2008 r. Informacje u państwa Orzelskich, tel. 075 64 32 539.

MIROSLAW JAROSZ

PANORAMA PARAFII

pw. Wniebowzięcia NMP w Pisarzowicach (dekanat Kamienna Góra Zachód)

Pełni troski o kościoły

To mała parafia, w 4 wioskach zamieszkuje tylko ok. 1600 osób. Jednak odnowili dwa tamtejsze kościoły, trzeci jest w trakcie remontu.

– Jakież było moje zdziwienie, kiedy zobaczyłem, że przy tak niewielkiej liczbie osób udało się w tak wspaniały sposób odnowić tu tejsze zabytkowe kościoły – opowiada obecny proboszcz. – Znam parafie dużo większe od tej i wiem, że mają trudności z remontem jednego kościoła. Tutaj są aż trzy kościoły. Założyli komitety społeczne i wzięli sprawy w swoje ręce.

Całość zainicjował jeszcze przed swoim odejściem ks. Stanisław Kałużny, który przez blisko 30 lat, do 2001 r., był tu proboszczem. Później dzieło kontynuował ks. Robert Dublański, obecnie dziekan w Kamiennej Górze. Obaj poprzednicy ks. Ryszarda Muchy wspomniani są przez mieszkańców z wielkim szacunkiem.

Jest o co dbać

Tutejsze świątynie stanowią prawdziwe dziedzictwo tych ziem. Kościół parafialny pw. Wniebowzięcia NMP, wzmiankowany już w 1305 r., zbudowany został na początku XVI w. Jest to późnogotyckie założenie jednonawowe z wieżą. We wnętrzu

zachowały się rzeźbiony ołtarz z 1525 r., ze sceną Wniebowzięcia NMP, rzeźbiona ambona z 1607 r., renesansowa chrzcielnica z 1625 r., a na ścianach płyty nagrobne z lat 1605–1913.

Kościół filialny pw. Narodzenia NMP w Rędzinach pochodzi z II połowy XIII w., pierwotnie romański, przebudowany i powiększony w latach 1592–1597. Na wieży zachował się dzwon z 1657 r.

Kościół filialny pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Raszowie również był wzmiankowany w 1305 r., wzniesiony w II połowie XV w. W 1575 r. dostawiono kaplicę grobową Schaffgotschów, ich szczątki spoczywają tu do dzisiaj. Wewnątrz kościoła zachowały się drewniany ołtarz barokowy oraz szereg nagrobków i epitafiów z XVI–XVIII w.

Nowa sala

Prowadzenie duszpasterstwa przy tak niewielkiej liczbie osób,



ZDJĘCIA MIROSŁAW JAROSZ

rozproszonych dodatkowo w kilku wsiach, nie jest rzeczą łatwą. Proboszcz wiąże jednak pewne nadzieje z odremontowaną właśnie salą parafialną przy plebanii.

– Dotychczasowe spotkania grup różańcowych, młodzieży przygotowującej się do bierzmowania, czy jakiegokolwiek inne musiały odbywać się w kościelnych ławkach – opowiada proboszcz. – Przy spotkaniach innych niż modlitewne, ze względu na sakralny charakter, nie jest to dobre miejsce. Prawdopodobnie jeszcze w okresie wielkonoconym uda się w nowej sali zorganizować pierwsze spotkanie grupy synodalnej. Myślę, że uda się do współpracy zaangażować również ludzi świeckich, wtedy ruszą również inne grupy.

MIROSŁAW JAROSZ

Prawdopodobnie w tym roku uda się zakończyć remont wieży w Raszowie



KS. RYSZARD MUCHA

Urodził się w 1960 r. w Brzegu Opolskim. Święcenia kapłańskie przyjął w 1988 roku we Wrocławiu. W 2002 roku został proboszczem w Twardocicach, od 2006 r. jest nim w Pisarzowicach.

Kościół w Pisarzowicach stoi na późnogotyckim założeniu

ZDANIEM PROBOSZCZA

To spokojna wieś. Wydaje się, że minął już dla niej najtrudniejszy okres. Ci, którzy chcą, mają pracę. Część ludzi pracuje w Zakładzie Przeróbki Dolomitów, inni dojeżdżają do Kamiennej Góry, a jeszcze inni wyjechali za granicę. Niektórzy zajęli się agroturystyką, w okolicy powstają domy letniskowe, bo tu naprawdę są bardzo piękne miejsca.

Przy parafii nie mieliśmy dotychczas jakiegolokum na spotkania, więc rozwijaliśmy duszpasterstwo, m.in. przez ruch pielgrzymkowy. Byliśmy w Częstochowie, Wambierzycach, Bardzie. Teraz na początku maja wybieramy się do Kalwarii Zebrzydowskiej, Krakowa i Zakopanego.

Duże nadzieje wiąże z misjami świętymi, które chcą na parafii zorganizować w tym, a najdalej w przyszłym roku. Myślę, że da to tutejszym mieszkańcom impuls i zaktywizuje do działania przy parafii. Bo, jak widać chociażby po wyremontowanych kościołach, jest w nich wielki, nie wykorzystany potencjał.

Zapraszamy na Msze św.

- Msze św. w niedzielę: Pisarzowice – 7.30, 12.00; Rędziny – 9.00; Raszów – 10.30
- Msze św. w dni powszednie: Pisarzowice – wtorek, piątek 17.00 (16.00 zimą), sobota 9.00. Rędziny – środa 17.00 (16.00 zimą). Raszów – czwartek 17.00